Nr. 271 Należytość poczt. opłacono gotówką

Lwów, środa 25 listopada 1925.

Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY.
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ponowne przesilenie rządu we Francji.

U mogiły Stefana Żeromskiego.

WARSZAWA, 23. 11. (tel. wł.). Dziś o godz. 12.45, tj. po przybyciu Prezydenta Rzpltej, rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe. Członkowie klubu literackiego wynieśli zwłoki ze sali na podwórzec zamkowy, gdzie je złożyli na katafalku, przy którym płonęły 4 ogromne znicze.

Na dziedzińcu zamkowym zgromadzili się przedstawiciele Sejmu i Senatu z Marszałkami na czele, generalicja, korpus dyplomatyczny i delegaci. Za trumną postępowała rodzina, Prezydent Rzeczypospolitej; kompanja przyboczna Prezydenta prezentowała broń. Chór odśpiewał pieśni żałobne. Trumnę przykryto sztandarem o barwach narodowych.

Wygłosił przemówienie żałobne minister Grabski, poczem ruszył kondukt pogrzebowy. Czoło stanowiły oddziały honorowe wojska, a to kompanja piechoty, szwadron szwoleżerów, baterja artylerji, dalej postępowały delegacje stowarzyszeń i organizacji. Karawan pokryty był wieńcami, wśród których zwracały uwagę wieńce z napisem: „C. K. W. P. P. S. Stefanowi Żeromskiemu", „Twórcy Bezdomnych Tow. Uniwersytetu Rob.", „Zw. Robotników Roln. — Twórcy Słowa o Bandosie", „Twórcy Róży — Stow. Więźniów Polit.", dalej Zw. Zaw. Literatów, Zw. Nauczycielstwa Szk. Śr.

Wśród tłumów publiczności i szpalerów młodzieży szkolnej posuwał się żałobny kondukt ul. Miodową, Senatorską na pl. Teatralny, gdzie orkiestra operowa pod batutą Młynarskiego odegrała marsz żałobny. Następnie kondukt ruszył ul. Senatorską, pl. Bankowym, Elektoralną, Chłodną, Wolską do Młynarskiej na cmentarz kalwiński, znajdujący się u zbiegu ulic Młynarskiej i Żytniej.

Nad grobem przemówił pastor Semadeni i Wacław Sieroszewski.

Niemile uderzyła krótka obecność Prezydenta, który odprowadził Zwłoki wielkiego pisarza tylko przez pl. Zamkowy.

WARSZAWA, 23. 11. (tel. wł.). Komitet pogrzebu Stefana Żeromskiego stanął wobec zagadnienia, gdzie złożyć zwłoki nieśmiertelnego pisarza, gdyż wszystkie groby zasłużonych w Polsce mają charakter ściśle wyznaniowy i może w nich spocząć tylko katolik. Wobec tego komitet pogrzebu postanowił nie rozwiązywać się i rozpocząć akcję, by popioły największego mocarza pióra w Polsce wolnej i niepodległej, spoczęły w miejscu odpowiednim Jego zasługom.

—:::—

Poważna sytuacja w Egipcie.

Parlament opozycji — Votum nieufności dla rządu. — Wojsko na ulicach.

Londyn, 23 11. (AW.) Wczoraj w Kairze odbyło się zgromadzenie opozycyjnych członków rozwiązanego w marcu parlamentu. Przybyło 170 opozycyjnych posłów i senatorów, którzy ukonstytuowali się jako parlament i dokonali wyboru Zaglula Paszy na prezesa tego parlamentu, oraz uchwalili obecnemu rządowi votum nieufności za złamanie konstytucji. Wybrano specjalną delegację, która przedstawi te uchwały królowi. Rząd wydał władzom polecenia mające na celu zapobieżenie ewent. rozruchom. Z prowincji ściągnięto oddziały wojskowe, któremi obsadzono ważne punkty miasta. Ulice prowadzące do parlam. obsadzono wojskiem. Uczestników antyrządowego zgromadzenia nie aresztowano jedynie z obawy odwetu ze strony ich zwolenników. Mówią o toczących się właśnie rokowaniach Zaglula Paszy z angielskim komisarzem generalnym, oraz o możliwości powrotu Zaglula do władzy.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Szanse Brianda. — Stanowisko socjalistów.

PARYŻ, 23 11. Dzienniki poranne nie okazują żadnego zdziwienia z powodu upadku gabinetu Painlevego, kładąc przytem nacisk na konieczność szybkiego rozwiązania przesilenia. „Journal" pisze: Imię Brianda jest na ustach wszystkich. „L'Ouvre" zaleca podjęcie usiłowań w kierunku wciągnięcia do rządu socjalistów, a na wypadek nieudania się tej próby radzi radykałom utworzenie innej większości pod przewodnictwem Brianda. „Echo de Paris" zapewnia, że Painleve w rozmowie z Prezydentem Republiki wskazał Brianda jako swego następcę. Dziennik dodaje, że istnieją dwie możliwości: gabinet socjalistyczny albo koncentracyjny.

PARYŻ, 23 11. (PAT.) Na zebraniu grupy socjalistycznej izby deputowanych Renaudel — zwalczał projekt utworzenia gabinetu koncentracyjnego i oświadczył że socjaliści powinni wziąć udział wraz z tem i część odpowiedzialności w utworzeniu gabinetu lewicowego mającego w swoim składzie ministrów należących do czterech grup lewicy. Po dłuższej dyskusji grupa socjalistyczna postanowiła ustalić swe stanowisko w obecnym kryzysie rządowym w zależności od osobistości, jaką otrzyma misję utworzenia gabinetu, dalej w zależności od składu tego gabinetu i wreszcie jego programu.

PARYŻ, 23 11. (PAT.) Prez. Doumergue prowadził w dalszym ciągu rozmowy w związku z kryzysem. Dziś rano prezydent przyjął Doumera i Malvy'ego przew. komisji senatu i izby Cherona, prezesa unji republikańskiej senatu Perota, b. prezesa izby i Cazalsa, przewodniczącego grupy socjalnych radykałów izby. Malvy, opuszczając pałac Elizejski oświadczył, że ma wrażenie, że Doumergue jest zdecydowany działać szybko. Cazals oświadczył, że możliwy jest jedynie rząd lewicowy i wypowiedział się za udziałem socjalistów w gabinecie występując przeciw idei rozwiązania parlamentu. Cheron zaleca utworzenie rządu jedności narodowej.

PARYŻ, 23 11. (AW.) W kołach parlamentarnych twierdzą, że rozwiązanie obecnego przesilenia gabinetu będzie bardzo trudne. Na przyszłego premiera upatrzony jest Briand, którego zarówno Herriot, jak i Painleve polecili prezydentowi Republiki, jako najodpowiedniejszego kandydata. Przypuszczają, że Briand w pierwszej chwili odmówi przyjęcia misji, później jednak da się uprosić i zacznie pracę formowania gabinetu. Na drugiem miejscu, jako przyszły premier wymieniany jest Doumer, — oraz poseł Peret. Obaj dążyliby do utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

Kandydatura gen. Sosnkowskiego

na ministra spraw wojsk.

WARSZAWA, 23 11. (tel. wł.) Jak dowiaduje się wasz korespondent, dziś popołudniu Prezydent jeszcze raz konferował w sprawie obsadzenia teki ministerstwa spraw wojsk. — W kuluarach sejmowych najczęściej wymienia się nazwisko gen. Sosnkowskiego, na stanowisko min. spr. wojsk. Kandydatura ta, jako kompromisowa, ma największe szanse.

Ujęcie fałszerzy 5-złotówek

w Warszawie.

WARSZAWA, 23 11. (tel. wł.) Wczoraj wtargnęła policja do jednej ze spelunek złodziejskich przy ul. Towarowej, gdzie mieszkali bracia Okrasecy. Policja zastała ich we śnie przeprowadzona rewizja nie dała żadnego obciążającego wyniku. Już w chwili wyjścia prowadzący rewizję kom. Szafrański przetrząsnął pościel. Okazało się, iż tu był schowek pliku arkuszy papieru, oraz kliszy 5 złotówki. Śledztwo wykazało, iż ów plik papieru jest oryginalnym papierem używanym w Państw. Zakł. Graficznych do tłoczenia banknotów. Istnieje więc podejrzenie, że Okrasecy pozostają w stosunkach z kimś z Państw. Zakł. Graf. lub z papierni w więzieniu Mokotowskim.

Rozwiązanie lóż masońskich we Włoszech

RZYM, 23. 11. (Pat.). Wielki mistrz masonerji włoskiej Torrigliani zarządził rozwiązanie wszystkich lóż masońskich. Wielki wschód istnieć będzie nadal, lecz już na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach Powstaną również nowe loże oparte na wspomnianej ustawie.

—:::—

Nad mogiłą wielkiego twórcy.

Żałoba dzisiejsza jest i naszą żałobą. Nad mogiłą Żeromskiego i nasze pochylą się sztandary. I jego serce biło dla naszego Czerwonego Sztandaru. Był czas, kiedy był z nami w pierwszych z nami szeregach. Był czas, kiedy był takim samym, jak my, konspiratorem, szukał Judyma pod sosną na rozstajnej drodze, rękę wyciągał do „Bandosa", co na straży wolności stał i ginął za nią.

Okrzeja. Baron. Nie żałowała go Polska niepodległa. Widział wszystko złe, które i my widzimy. W „Przedwiośniu" tłumaczył komunistom, że się mylą, bronił Ojczyzny, co z niewoli zaledwie wychodziła. I tu drgało serce Judyma. Szukał i kochał człowieka, pożądał nowego człowieka dla nowej Polski, szukał dróg nowych. Poszerzał pejzaż Ojczyzny, wcielając morze do kalejdoskopu dawnej swojej geografji poetyckiej. Sercem obejmował ogrom tej nowej Ojczyzny: góry, doliny, kopalnie, wody, lasy i ludzi moc przeogromna noszących w kieszeniach paszporty polskie. Szukał dróg do tego nowego obywatela. Pragnął stworzyć nową Polskę Pracy i do tej nowej Polski, chciał pójść przez nową polską „Szkołę.

Polska Pracy — to demokracja i tę Demokrację trzeba podnieść do godności Krzysztofów Cedrów, Rafałów Olbromskich i Gintułtów (bohaterowie „Popiołów"), do godności Judymów. Szkoła („Uciekła mi przepióreczka"...) prowadzi ku szczytom. Ostatnie lata życia ofiarował Żeromski sprawom szkolnictwa powszechnego w nowej Polsce: wprowadził on nauczyciela do literatury odrodzonej ojczyzny, pracował nad sprawą uniwersytetów regionalnych...

— — — — —

Nietylko sztandary nasze chylą się nad tą mogiłą, ale i serca nasze. To był pieśniarz naszego pokolenia. Wszystko, co w nas było najlepszego: miłość człowieka, wiarę w lepsze jutro, tęsknotę do wolności, ofiarę społeczną wydobył ze zbiorowej duszy pokolenia i w nieśmiertelnych skrystalizował arcydziełach.

Płakaliśmy z jego bohaterami — cieszyliśmy się wraz z nimi; bracia to nasi byli, najbliżsi, najukochańsi. Od tej lektury wyrastały skrzydła, moc przedziwna spływała w dusze znękane niepowodzeniem, w dusze zmęczone i zgorzkniałe. Uczył nas walczyć z Szatanem, kochać człowieka i pracować, aby Człowiekowi było lepiej na ziemi, nietylko na własnej ziemi, ale i w szerokim przestworzu świata, ile, że wierzył, iż ludzie są sobie braćmi, i choć różnymi mówią językami, jedna jest mowa wolnych i dumnych serc ludzkich.

Spoczywaj w pokoju na dostojnem wezgłowiu, wielki pieśniarzu! Nie bankierzy tkali wezgłowie twoje, jeno Muzy. Nie niosą przemijającego powodzenia — ale na zawsze, na wieki, ku wiekuistej pamięci rodaków twoich. Póki brzmieć będzie po świecie mowa polska, imię twoje świecić będzie blaskiem nieblednącym na jej firmamencie. Zostaniesz obok Mickiewicza, Słowackiego, obok Konopnickiej i Orzeszkowej, nietylko jednym z największych artystów polskich, rzeźbiarzem słowa, muzykiem najtkliwszego liryzmu, — ale poetą w znaczeniu staro-greckiem (od pojeju — tworzyć) twórcą, człowiekiem Czynu największego, jaki może być dany człowiekowi, człowiekiem walki o najwyższe dobro człowieka na ziemi: o wolność, o dom ojczysty, o sprawiedliwość, o pokój między ludźmi.

Kładziemy na mogile twojej nasz sztandar krwią Cedrów i Judymów i Bandosów zbroczony. Kładziemy wraz serca nasze, pełne wdzięczności najgłębszej i żalu niczem nie zaspokojonego.

HENRYK BEZMASKI

Tępota umysłowa.

Na marginesie narad fabrykancko-grajzlerniczych.

W lwowskiej Izbie handlowo-przemysłowej odbywały się przez sobotę i niedzielę narady ankiety w sprawie położenia gospodarczego i środków zaradczych. Tenor wygłaszanych tam mów, z bardzo nielicznymi wyjątkami paru ludzi rozumnych, to jeden wielki jęk na krótki dzień pracy (z głupia frant nazywany „zakazem pracy") urlopy odpoczynkowe i nadmierny „ciężar" ubezpieczeń społecznych. To mają być owe straszne przyczyny zastoju gospodarczego i katastrofalnego przesilenia.

Głos przemysłowców i handlarzy lwowskich nie jest odosobniony z prowokacyjną zapalczywością jest on podnoszony przez Lewiatana i pokrewne mu organizacje i wczasie przesilenia rządowego chcieli oni wywrzeć nacisk na skład i jakość przyszłego rządu przez przedłożenie prezydentowi Wojciechowskiemu w tym duchu zredagowanego memorjału.

Ale owe głosy na ankiecie lwowskiej są tem charakterystyczne, że wypowiedziane zostały w chwili, gdy utworzył się w Warszawie rząd koalicyjny, w którym wszystkie stronnictwa robotnicze biorą gremjalnie udział i rządowy projekt sanacji gospodarczej te postulaty kapitału słusznie jako nieistotne zupełnie pominął.

Od nowego rządu, powitanego przez całe społeczeństwo bardzo życzliwie, słusznie się oczekuje, że zespoli wokół swej działalności wszystkie dotąd nawet bardzo rozbieżne czynniki, i że wspólnym wysiłkiem stworzone będą warunki i środki ożywienia produkcji przemysłowej. I w chwili takiego ogólnego nastroju zespolenia sił, aby ratować nietylko przemysł, ale i państwo, schodzi się w sali lwowskiej Izby handlowej gromadka „reprezentantów" przemysłu i handlu i przez dwa dni w ślepem zacietrzewieniu wypluta postulaty, które gdyby miały być realizowane, rozwalą w puch to, co właśnie w Warszawie się stało, a co wszyscy uczciwi i rozumni ludzie w Polsce a takich jeszcze jest trochę, uważają za zbawienie.

Wobec obecnej konstelacji politycznej głosy większości uczestników tej ankiety to przysłowiowe psie głosy, a zajmujemy się niemi dlatego, że są one kwalifikacją umysłowości tych panów i kwalifikacją ich roli, jaką chcieliby w życiu państwowem odegrać. Ujawniona tępa, krótkowzroczność, która nie widzi nic poza końcem swego nosa, oto przerażająca prawda, że w takich niedojrzałych rękach spoczywa w Polsce produkcja przemysłowa.

Przerazić musi społeczeństwo ten fakt, że w przemyśle i handlu grasują karły, wobec czego wszelkie wysiłki zbiorowe i państwa mogą okazać się daremne. I tu nasuwa się konieczność wprowadzenia do produkcji elementów, w tej produkcji zainteresowanych, którzyby sprawowały kontrolę nad tem, czy pomoc społeczeństwa i państwa nie zostanie zmarnowana. Postulat kontroli robotniczej nad produkcją z powodu niedorozwoju umysłowego przemysłowców, oto wniosek, jaki powinien być wyciągnięty z narad tej ankiety.

Jak żegnano p. Sikorskiego

WARSZAWA, 23. 11. Onegdaj odbyło się w gmachu min. spraw wojsk. urzędowe „pożegnanie" min. spr. wojsk. Sikorskiego. W pożegnaniu wzięła z urzędu udział pewna liczba oficerów ministerjum.

Zwracała uwagę nieobecność szeregu najwybitniejszych generałów i wyższych oficerów, z gen. Góreckim, Litwinowiczem, Neugebauerem na czele. — „Uroczystość" trwała krótko i posiadała charakter czysto urzędowy, pozbawiony momentów jakiejkolwiek serdeczności, cechującej zwykle pożegnanie dowódcy z podwładnymi.

A. AWERCZENKO

Miłość a aeroplan.

Pewnego pięknego dnia, jechałem pocztą do Eupatorji. Prócz mnie, w stałej karetce było tylko jeszcze dwóch pasażerów. Po pierwsze i przedewszystkiem młoda, śliczna jasnowłosa kobieta, a po drugie elegancki i zarozumiały młodzieniec.

Gdy ja począłem się dopiero zastanawiać i rozważać swe uczucia, młodzieniec szedł już prosto do celu.

Zaczął czynić starania, by zdobyć serce słodkiej blondynki i czynił je szybko i energicznie, gdy natomiast ja patrzyłem tylko na niego tylko z zazdrością, i gdyby nie aeroplan...

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Zaledwie karetka zdążyła ruszyć, młodzieniec już zdążył przedstawić się pięknej pani i opowiedział że się nazywa Gołubcow i że jest szczęśliwy, że los mu pozwolił i t. d.

Ja zaś starałem się go ubiec i zapewniałem moją sąsiadkę, że jakkolwiek już dawno nie przebywałem w towarzystwie kobiet, to mimo to jestem pewny, że ona piękna blondynka ogromnie uprzyjemni nam podróż. Na to Gołubcow zwierzył się damie, że nigdy jeszcze nie był w Eupatorji, że nie zna tam nikogo, i że będzie szczęśliwy, gdy ona (nazywała się Marja Nikołajewna), spędzi z nim ten dzień.

Wtedy ja pospieszyłem na odsiecz i palnąłem:

— Ja panu pokażę bardzo porządne pokoje umeblowane.

Młodzieniec zmieszał się trochę, a potem zaczął na nowo:

— Wie pani, rosyjskie miejscowości kąpielowe są takie nudne, gdy tymczasem zagranicą...

— Pan był zagranicą? — Marja Nikołajewna niezmiernie przychylnie patrzyła na młodzieńca, mnie zaś zdawała się zupełnie nie widzieć.

— O tak, objechałem całą Europę!

Marja Nikołajewna zwróciła się do mnie i spytała z ironją.

— A pan?

— Czy pan był w Strudlu? — spytałem młodzieńca.

— Rozumie się. Byłem dwa razy, ale miejscowość mi się nie podoba.

— Jaka miejscowość się panu tak nie podobała?

— No, Strucel.

— A czy pan wie, że Strucel, to żadna miejscowość kuracyjna, tylko gatunek pieczywa?

— Dziękuję panu — rzekł młodzieniec nie mrugnąwszy nawet okiem — wiedziałem o tem sam. Właśnie miejscowość ta nosi swą nazwę po pieczywie, tak samo, jak Strassburg nazywa się tak z powodu starsburskiego pasztetu. — Tak, Marjo Nikołajewno — dodał — w tym Struclu spotkała mnie ciekawa przygoda, którą pani opowiem, gdy będziemy sami.

— To pan pewnie bardzo płynnie mówi po niemiecku? — spytała Marja Nikołajewna.

— Naturalnie, zupełnie tak, jak po rosyjsku.

— Która teraz godzina? — spytałem młodzieńca po niemiecku.

On mi się przyjrzał i rzekł spokojnie:

— Wie pan, od czasu gdy Niemcy przysłali nam w zaplombowanych wagonach bolszewików, przysięgłem sobie, że nie będę nigdy mówił po niemiecku.

— To niech mi pan po rosyjsku odpowie na moje pytanie! — rzekłem z ironją.

— Zanadto kocham swą ojczyznę, panie. Nie chcę nawet rozumieć tego, co mi pan powiedział po niemiecku!

(Dok. nast.)

Czas zrobić porządek w sądach lwowskich.

W państwach demokratyczno- republikańskich niezawisłe sądownictwo musi być największym skarbem, otaczanym czcią, uznaniem i zaufaniem przez wszystkich obywateli bez względu na narodowość, religję i zapatrywania polityczne.

Jeżeli w państwach cesarskich sądownictwo potrafiło sobie zdobyć powszechny szacunek i zaufanie — to tembardziej musi sądownictwo w naszej republice stać na wysokości zadania.

Niestety musimy stwierdzić, że na ogół obecnie ogólny poziom sądownictwa naszego obniżył się tak co do wartości moralnej, jak i sprawności, a szeroki ogół niema i to nie zupełnie bezpodstawnie zaufania do sądownictwa polskiego, (w znaczeniu państwowem).

Uważamy za obowiązek zwrócić uwagę na symptomy choroby wojennej czy powojennej.

Wprawdzie artykuły nasze — poruszające — niektóre momenta tej kwestji — ulegają konfiskacie — ale to nas nie odstraszy. — Skutki ujawnienia tych spraw są już widoczne. — Nastąpiły bowiem pewne zmiany w sądzie karnym ku lepszemu — ale trudno powiedzieć, ażeby można natem skończyć. — Nie tylko w sądzie karnym należy okna otworzyć i przewietrzyć stęchłe powietrze w starych, gmachach sądowych — gdyż i w cywilnych oddziałach atmosfera wymaga gruntownego przewietrzenia.

Pomijamy okropny zewnętrzny wygląd sal rozpraw i biur sędziów — wraz personalu kancelaryjnego.

Dla człowieka o jakiej takiej kulturze — zewnętrzny wygląd sal i biur — jest wspomnieniem chłopskiej stajni — bo dość często stajnie w lepszym folwarku są czystsze i estetyczniejsze. Skoro jednakże — jak na informują celem: oszczędności (chyba na wodzie) tylko raz na rok — naciera się błoto — bez jakichkolwiek gruntownych porządków — w gmachach sądowych — to trudno, ażeby sąd wyglądać mógł jak sąd — a nie jak jarmarczna buda, gdzie różni maklerze przy pomocy „mecenasów" (jak często zapominają czem są i być powinni) odbywają targi „ugodowe".

Czyż się można dziwić, że ten zewnętrzny wygląd sądów — urągający wszelkim pojęciom o czystości, nie może budzić u stron uszanowania i uznania dla sądownictwa? — Nie ulega żadnej wątpliwości, że wina tego stanu ciąży na odpowiedzialnych kierownikach. Przejdzmy jednak do dalszych bolączek lwowskiego sądownictwa.

Od szeregu lat słyszy się skargi i zarzuty na sposób urzędowania i załatwiania spraw przez senat odwoławczy — na czele którego stoi krewny naszego „wielkodusznego" ojca miasta. Dzieją się tam dziwne misterja. Pewne sprawy są załatwione prawie od ręki — do 2 tygodni — inne czekają na wynik miesiącami — chociaż nieraz strona przeciwna zgóry zapewnia o wyniku — co się niestety sprawdza. — Są pewni adwokaci — którzy nie tylko „umiejętnie" przeprowadzją sprawy w S. I., ale potem w tym już sławnym dziś senacie apelacyjnym.

Ludziom niewtajemniczonym w te misterja trudno przychodzi wytłumaczyć sobie — dlaczego najsłuszniejszą sprawę przegrali, gdy doszła do tego senatu.

Opowiadają, że tradycja sięga jeszcze do Stryja, gdzie pewna „neutralna" czuła skłonności do Temidy. — A może to dlatego się tak dzieje — że Temida ma zawiązane oczy i nie może wszystkiego zostaczyć i dopiero przypadek ujawnia istotę rzeczy — jak się to stało we Wilnie. Prawie, że publiczną jest ta tajemnica o tym senacie — ale jakoś władze przełożone nie widzą i nie słyszą.

Sytuacja dla pokrzywdzonej strony jest jeszcze do tego często bez ratunku — bo we wielu sprawach senat apelacyjny jest ostatnią instancją.

Czas najwyższy zrobić porządek panie prezesie Czerwiński — aby nie było zapóźno.

W tych sprawach na podstawie znanych faktów i wypadków zamierzoną jest jak się dowiadujemy interpelacja w sejmie. — Spraw tych naturalnie z oka nie spuścimy, zwłaszcza, że jeszcze o wielu faktach, brakach i ujemnych stronach znamy wiadomości.

—:::—

Źródło zła w niedołęstwie przemysłowców.

Poznańskie zakłady elektryczne zamówiły na rozszerzenie sieci kolei elektrycznej i wymianę zużytych torów 100 wagonowych szyn w Belgji. W województwie kieleckiem znajdują się olbrzymie zakłady ostrowieckie, które wyrabiają wagony kolejowe zamawiane przez ministerstwo kolei a także między innymi szyny do torów tramwajowych. Zakłady te redukują liczbę robotników z powodu braku zamówień a płace robotników pracujących są tak skandaliczne, że domagają się poprostu ingerencji prokuratorji. Zakłady ostrowieckie płacą bowiem ukwalifikowanym robotnikom po 3 zł. dziennie, a nieukwalifikowanym po 2 a nawet 1 zł. dziennie!

Owóż przy pewnej sposobności zapytaliśmy naczelnego dyrektora zakładów ostrowieckich, czy ma zastępstwo na Małopolskę czy zainteresował się tem, że np. Lwów jest w przededniu rozbudowy kolei elektrycznej. (Było to latem tego roku). Dyrektor odpowiedział mi, że fabryka ma jednego (!) zastępcę na Małopolskę, zamieszkałego w Krakowie, pozatem pan dyrektor nie okazał najmniejszego zaciekawienia, czy lub ile i jakiego materjału mógłby skonsumować Lwów. O ile nam wiadomo, zakłady ostrowieckie nie przysłały do Lwowa ani swego zastępcy ani żadnej oferty.

Ta sama historja powtórzyła się teraz z Poznaniem. Fabrykant zagraniczny lub jego ajent wciśnie się wszędzie, wszystko wie, zna wszystkie zapotrzebowania lokalne w obrębie, gdzie ma wyznaczone działanie. Nasz przemysł nie uznaje instytucji ajentów podróżujących.

Powiedział pewien doświadczony kupiec, że na dziesięciu ajentów, oferujących mu rozmaity towar ani jeden nie pochodzi z kraju, ani jeden nie oferuje produktu krajowego.

Gnuśny kapitalista, lub jego dyrektor pobierający nierzadko 20 tys. zł. miesięcznie za nieróbstwo widzi tylko jedno, że robotnik za mało pracuje i za dużo zarabia a sam nie myśli o sposobach rozszerzenia rynku zbytu a temsamem rozwoju produkcji.

Przykład poznański jest typowy. Dlaczego takie zakłady ostrowieckie czy inne huty nie porozsyłały do wszystkich miast Polski gdzie są tramwaje, choćby uwiadomienia, że są w możności dostarczać takich materjałów?

Czas roztoczyć kuratelę nad biernemi zakładami przemysłowemi, aby ludzie z powodu bezrobocia nie marli z głodu!

—:::—

Upadek rządu Painlevego.

PARYŻ, 22 11. (PAT.) W czasie dyskusji nad artykułami 5 i 6, odnoszącymi się do sposobu konsolidacji różnych kategorji bonów skarbowych, deputowany Kokanowski namiętnie krytykował różne punkty rządowej doktryny finansowej, a w końcu swego przemówienia wzywał Painlevego, aby nie przymuszał Izby do uchwalenia konsolidacji bonów, gdyż mogłoby się fatalnie odbić wśród szerokiej opinji kół posiadaczy tych bonów. Painleve oświadczył w odpowiedzi, że złoży władzę, o ile artykuł 5 miałby być odrzucony. Premjer stawia wyraźnie kwestję zaufania. W głosowaniu art 5 zostaje utrzymany 277 głosami przeciw 249.

Po kilku godzinach dyskusji, wobec uzupełnienia przez rząd art. 5 nowym ustępem odbyło się znowu głosowanie nad art. 5 projektu rządowego. Artykuł ten odrzucono 278 głosami przeciw 275. Gabinet podał się do dymisji.

PARYŻ 22 11. (PAT.) Upadek gabinetu spowodowali komuniści, którzy przy pierwszem głosowaniu nad art. 5 wstrzymali się od głosowania, a przy drugiem głosowaniu głosowali przeciw.

—:::—

Straszna katastrofa w szkole

WARSZAWA, 23 11. W Rostowie nad Donem wydarzyła się straszna katastrofa. Pewien uczeń przyniósł do szkoły nabój armatni, który w trakcie manipulowania nim — eksplodował. Siedmiu uczniów zostało dosłownie na kawałki rozerwanych, 30 ciężko rannych.

Czesi o nowym rządzie polskim.

PRAGA, 22. 11. (Pat.). Oficjalna Czechosłowacka Republika pisze w artykule wstępnym p. t. „Sukcesy zgody": W Polsce zwycięża poczucie odpowiedzialności w ciężkich czasach. Wynikiem tego jest wielka koalicja. Nowy rząd ma mocne stanowisko, bo jest rządem sanacji gospodarczej i wewnętrznego uspokojenia politycznego. Imperatyw życia wywrze wpływ i usunie złe skutki partyjnego rozbicia i ostrego współzawodnictwa. Aleksander Skrzyński jest pierwszym polskim prezesem Rady Ministrów, który może się pochwalić większością tak utworzoną. Wybudował on system porozumienia i może teraz pracować o wiele spokojniej i lepiej.

Marsz. Piłsudski u prezydenta Rzeczyposp.

WARSZAWA, 22 11. (PAT.) W sobotę, p. prezydent Rzpltej przyjął marszałka Józefa Piłsudskiego, gen. broni Józefa Hallera, kierownika min. spr. wojsk. gen. dyw. Majewskiego oraz szefa sztabu generalnego, gen. dyw S. Hallera.

Z marszałkiem Piłsudskim konferował pan prezydent w obecności prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagr. Skrzyńskiego.

Nowe samoloty bojowe.

WARSZAWA, 23 11. (AW.) Jutro odbędzie się uroczyste wręczenie armji dwóch samolotów bojowych zakupionych z drobnych składek policji wojewódzlwa warszawskiego.

—:::—

Szkoła gospodarstwa rolnego.

WARSZAWA, 23 11. (AW.) Wczoraj odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego w Gł. szkole gospodarstwa rolnego. Według sprawozdania przedstawionego przez ustępującego rektora prof. Sosnowskiego, w roku ub uczęszczało na wykłady 896 studentów, w tem 40 proc. rolników i leśników. Ukończyło szkołę 195. W roku bież. zapisało się 222 sluch.

—:::—

Mussolini nie pojedzie do Londynu.

WIEDEŃ, 22 11. (PAT.) „Tagblat" donosi z Rzymu: Według Tu. Press, rząd włoski wyśle do Londynu Scialoję, Medici del Vistello i Pilottiego celem podpisania układów locarneńskich w imieniu rządu włoskiego. Mussolini do Londynu nie pojedzie.

—:::—

W Bułgarji znowu leje się krew.

WIEDEŃ, 22 11. (PAT.) „Tagblatt" donosi z Sofji: W tych dniach doszło tutaj do krwawych starć policji z anarchistami. Po obu stronach są zabici i ranni. Idzie tu o spisek, rozszerzający się także na prowincje.

—:::—

W Damaszku spokój

DAMASZEK, 22 11. (PAT.) Reuter. Oddziały francuskie rozbiły w dniu 18 bm. w pobliżu Damaszku bandę, złożoną z 700 trabusiów. 30 bandytów zabitych a 40 rannych

W. Damaszku panuje zupełny spokój.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 listopada

AKADEMJA KU CZCI ŻEROMSKIEGO. Staraniem Towarzystwa dziennikarzy polskich i Zaw. Zw. literatów polskich we Lwowie odbędzie się w niedzielę, 29. bm. w Teatrze Wielkim, o godz. 11.30 przed południem, uroczysta Akademja ku czci ś. p. Stefana Żeromskiego.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 6.78. W wolnych obrotach płacono dolary 6.76—6.78 zł.

NAGŁY ZGON. 64-letni Jan Przybylski, robotnik zam. przy ul. J. Hermana pod l. 1, zmarł nagle w ub. niedzielę na udar mózgowy. Lekarz miejski dr. Litwinowicz polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

KS. J. ZACERKOWNYJ, paroch w Wodnikach, został zasądzony na 2 lata ciężkiego więzienia, za współudział w zbrodni morderstwa Z. Czehaka, dokonanej w czasie walk polsko-ukraińskich r. 1918, o czem onegdaj podawaliśmy.

NAGŁY ZGON DYREKTORA BANKU. Piotr Chawłowski, dyrektor Banku dla handlu i przemysłu, zam. przy pl. Marjackim pod l. 8, zmarł nagle wczoraj wieczorem. Lekarz miejski stwierdził zgon z powodu udaru sercowego.

ZABÓJSTWO NA WESELU POD LWOWEM. W ub. niedzielę odbywało się wesele w domu jednego gospodarza w Rzęśnie polskiej. Na zabawie bawił się 18-letni Piotr Suchecki, zam. w Rzęśnie ruskiej. Wieczorem, w chwili, gdy S. siedział za stołem mając za sobą otworzone okno, ktoś zaszedł z tyłu i ugodził go po głowie drążkiem żelaznym. Nieszczęsny zmarł po kilku godzinach wskutek pęknięcia czaszki. Policja nie zdołała narazie wykryć zbrodniarza.

„AKADEMJA“ LUDOWA. W szkole Magdaleny jest prowadzona wieczorna szkoła przemysłowo-uzupełniająca, do której uczęszczają terminatorzy. — W tej szkole wiadomości zawodowych uczy inż. Czapla, który zakres swego przedmiotu pojął w ten sposób, że zamęcza uczniów teoretycznymi wykładami z fizyki i chemji, co mija się zupełnie z celem szkoły, a nadto uczniowie, nie mający odpowiedniego przygotowania, niczego poprostu nie rozumieją i tracą wolny po ciężkiej pracy czas „zamiast rzeczywiście nauczyć się czegoś dla przyszłego zawodu.

Możeby władze szkolne pouczyły tego pana, że w tej szkole nie chodzi o to, aby uczniów kształcić na akademików.

„FABRYKA“ TRUJĄCYCH GAZÓW. Katarzyna Pańkowska, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego pod l. 33, żona sierżanta, uległa onegdaj w nocy wraz z trojgiem nieletnich dzieci zaczadzeniu gazami w czasie czyszczenia dołu ustępowego. W czas jednak pospieszyli jej z pomocą sąsiedzi i uratowali ją wraz z dziećmi od niechybnej śmierci.

EKSPLOZJA GAZU W STRYJSKIM DOMU STARCÓW. Onegdaj pękła rura gazowa w ulicy Fredry w Stryju. Gaz ulatniający się w nocy napełnił jeden z pokoi pobliskiego Domu ubogich. W nocy jeden z prebendarjuszy Stefan Pyc, zapalając fajkę, spowodował eksplozję nagromadzonego gazu. Wskutek wybuchu Pyc i śpiący obok Bronisław Kornicki odnieśli poważne obrażenia, przyczem okno uległo zniszczeniu, sufit zaś został ruszony. Obu starców odstawiono do szpitala.

OFIARY JAZD NIEOSTROŻNYCH. Kunegunda Spund, zam. w Bogdanówce ,została wczoraj w południe potrącona w ul. Gródeckiej wozem jakiegoś wieśniaka, przyczem doznała obrażeń na całem ciele.

Edward Kuchta, kierując samochodem nr. 7784 na pl. Marjackim, potrącił przechodzącego ulicą komisjonera hotelu Europejskiego 60-letniego Jana Czehalę, który doznał licznych obrażeń. W obu wypadkach Pogotowie rat. udzieliło pomocy ofiarom jazd nieostrożnych.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Dlaczego zamordował kolegę?

Motywy zbrodni w parku Kilińskiego nie ustalone.

Przez dwa dni przesłuchiwano Jańczuka w celu ustalenia motywów, które popchnęły go do zamordowania przyjaciela Tarnawskiego.

Ustalono w śledztwie, że zamordowany przed trzema laty został wypędzony z domu przez ojca za lekkomyślne życie. Od tego czasu mieszkał u swej babki na Wulce, rodzice zaś nie troszczyli się jego losem.

Na trzy dni przed śmiercią napisał list do rodziców, w którym żali się na swój ciężki los i grozi, że targnie się na swe życie. W chwili, gdy T. odnosił ten list do mieszkania rodziców, Jańczuk stał przed kamienicą i czekał na powrót kolegi.

Dnia 19. bm. wieczorem byli rzekomo razem w kinie, poczem o godz. 9 wieczór udali się do pieczary. Przynieśli tam z sobą flaszkę wódki, zakąski i 10 świec. Tu spalili swoje osobiste dokumenty, poczem Jańczuk miał Tarnawskiego zastrzelić na podstawie wyciągniętego losu. Strzelił więc w piersi Tarnawskiego, a gdy ten rzekł: „strzel mi jeszcze w łeb“. Jańczuk oddał do niego drugi strzał. Po tym czynie przestraszył się i nie miał odwagi odebrać sobie życia. Toteż opuścił pieczarę i udał się do domu.

Wiele szczegółów w postępowaniu J. po zabójstwie kolegi świadczy jednak, iż nie był tak wielkim desperatem, izby chciał targnąć się na swe życie.

Zamordowany T. mógł z powodu nędzy zniechęcić się do życia. Jańczuk jednak nie miał powodu ani też nie zdradzał pesymizmu życiowego, czy zamiarów samobójczych. Mieszkał bowiem i był na utrzymaniu matki i siostry.

Stwierdzono również, że Jańczuk przed dokonaniem morderstwa umówił się ze swą „narzeczoną“, iż w niedzielę spotkają się aby udać się na zabawę.

Policja nie daje przeto wiary jego tłumaczeniom i stara się ustalić właściwy motyw zbrodni. Aresztowany stale jednak podtrzymuje swe pierwotne zeznania.

—:::—

Okradzenie sklepu jubilerskiego przy pl. Marjackim.

Przedostatniej nocy dokonano włamania do sklepu jubilerskiego p. Jarzyny w hotelu Europejskim. Sprawcy dostali się do piwnicy, której drzwi stoją stale otworem. Tu otworzyli wytrychem drzwi od przedziału piwnicznego pod sklepem J., poczem ustawili w środku wielką beczkę i stojąc na niej, wybili otwór w sklepieniu piwnicznem. Tą drogą dostawszy się do sklepu, skradli wielką ilość biżuterji złotej, brylantów, szafirów, oraz innych drogich kamieni. Szkoda wynosi około 50.000 złotych. Ostatni raz piwnicę tę otwierano w ub. piątek, klucz zaś od niej wisi zazwyczaj w kancelarji firmy. Kradzież spostrzegł poszkodowany wczoraj o godz. 9 rano i powiadomił o tem policję. Podczas dochodzeń odszukano odciski palców złodziei na ramach i szybach wystawy, z których to śladów uczyniono odciski daktyloskopiczne. Na razie niezdołano jednak wpaść na trop złodziei.

W tym samym hotelu włamali się w nocy na ub. niedzielę nieznani sprawcy do magazynu firmy „Maraton“ i przyległego składu win Rattlera, które to magazyny mieszczą się w oficynach. Włamywacze nie znalazłszy pieniędzy skradli kilka mniej wartościowych przedmiotów.

Kradzież ta dokonaną została w podobny sposób jak włamanie przed kilku laty do sklepu jubilera Dąbrowskiego w hotelu George'a.

Skradziono tam wówczas klejnotów wartości około 500.000 zł. Włamywaczy nie zdołano jednak odszukać.

—:::—

Zamordował dwie siostry w szale zazdrości i nienawiści

Pinkas Mangot był sobie ajentem podróżującym. Jeździł z miasta do miasta, wstępował ze sklepu do sklepu i oferował swój towar. Stałem jego miejscem zamieszkania była Warszawa. I byłby Mangot dalej swój biedny towar sprzedawał i świat byłby o nim nie zasłyszał, gdyby w czasie jednej z podróży do Lwowa nie był poznał w wagonie urodziwej dziewczyny Adeli Zwerling. Zaznajomiwszy się z nią, zaczął bywać w domu jej rodziców i na swoje nieszczęście zapałał miłością ku Sabinie Zwerling, siostrze Adeli. Sabina była wprowdzie zaręczona z Awrumciem, ale Ameryka daleko, a Pinkas wierzył jak inni, że „jeżeli kłoś z oczu to i z serca“. Inaczej myślała Sabina. Potrosze igrała z rozkochanym Pinkasem, w rzeczywistości jednak nie zerwała z amerykańskim narzeczonym, owszem, zdecydowała się pojechać do niego do Ameryki. Pinkas prosił, błagał, groził, używał podstępów, ale serca Sabiny mimo wszystko pewny nie był. Zaczęły nim miotać najróżnorodniejsze uczucia. Zazdrość go gryzła, bo nie chciał utracić dziewczyny, nie mógł się pogodzić z tem, że ją weźmie ktoś inny, z drugiej strony obudziła się w nim nienawiść, która go pchnęła do czynu szalonego.

Mangot zaopatrzył się w rewolwer, wypróbował go dokładnie za miastem, następnie po północy 20. marca b. r. wszedł do mieszkania Zwerlingów, wybiwszy szybę w oknie.

W kuchni leżał brat Sabiny, Herman Zwerling. Do niego skierował Mangot pierwszy strzał, który chybił. Herman zerwał się, a wówczas Mangot strzelił po raz drugi, lecz i drugi raz nie trafił.

Z kuchni wszedł do pokoju. Adela stanęła na kanapie oparta o ścianę. Mangot zadał jej strzał śmiertelny, a po chwili dwukrotnie strzelił do Sabiny, która zobaczywszy co się dzieje, skierowała się ku oknu.

Nie syt jeszcze krwi, Mangot strzelił do matki zamordowanych dziewcząt, Malci, lecz i ten strzał na szczęście chybił.

Wczoraj stanął Mangot przed trybunałem przysięgłych, obwiniony o skrytobójcze morderstwo. Lekarze psychjatrzy orzekli wprawdzie, że Mangot jest dotknięty zwyrodnieniem umysłu, jednak uznali, że w chwili popełnienia czynu był poczytalny, musi więc za swój czyn odpowiadać.

Rozprawie przewodniczy r. Dukiet, oskarża prok. Gürtler, oskarżonego bronią adwokaci Bromberg i Weissglas, stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr. Lauh.

Ponadto zasiadają jako znawcy lekarze psychiatrzy dr. Demianowski i dr. Iwanowski.

Mangot wynędzniały, schorowany nie robi wrażenia człowieka, którego szał zazdrości mógłby pchnąć do tak potwornej zbrodni. Mówi o szczegółach morderstwa z zupełnym spokojem, tak, jakby mówił o załatwionych interesach dnia minionego. Tłumaczy się, że nie miał zamiaru zamordować Adeli F., tylko chciał zabić Sabinę, a potem popełnić samobójstwo.

Sabinę zaś chciał zabić z zazdrości i z żalu, że rodzice nie godzili się na ich małżeństwo.

Jutro dalszy ciąg rozprawy, która jest rozpisana na 3 dni.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU „DNIA PRASY“ odbędzie się dnia 24. bm. o godz. 7 wieczór, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

Uprasza się tow.: Cyganika, Cegłowskiego, Dziurzyńskiego, Dra Dręgiewicza, Fröhlicha, Hoffmana, Majewskiego, Szpyta, Talarka i Żydaczewskiego o punktualne przybycie.

* POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ odbędzie się we środę, dnia 25. bm. o godz. 7-mej wieczór, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

Uprasza się tow.: Cegłowskiego, dr. Dręgiewicza, Dziurzyńskiego, dr. Elstera, Fröhlicha, dr. Hankiewicza, dr. Holendra, dr. Herschtala, Löwensteina, Sokołowskiego, Smulikowską, Trawiecką i Talarka o punktualne przybycie.

B. Skalak.

—:::—

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

34-ty dzień rozprawy.

Zeznania komisarza Kajdana.

DOKOŁA OSOBY FINELA.

Na wstępie wczorajszej rozprawy przewodniczący oświadczył w odpowiedzi na sobotnią enuncjację dr. Landaua, że na stanowisko prasy i sposób naświetlania przez nią procesu trybunał wpływu mieć nie może, nie pozwoli jednak, by na sali terroryzowano świadków.

Obrońca dr. Landau podkreśla, że dokoła osoby Finela urządza się różne rzeczy. Obrońca wnosi, aby trybunał skierował pytanie do nadprokuratora Maliny, kto inicjował doniesienie w sprawie Finela i na czyje zlecenie prokurator zarządził u Finela rewizję dn. 28 z. m.

Prokurator nie sprzeciwia się wnioskowi obrony, przyczem oświadcza, że nietylko obrona jest przedmiotem prowokacji, ale nieomija ona także prokuratora, o czem w odpowiedniej chwili będzie mówił.

Rzeczoznawcy wojskowi.

Z kolei pojawili się na sali delegowani przez ministerstwo spr. wojsk. chemicy znawcy mjr dr. inż. Emiljan Pratz i major inż. Henryk Gross.

Zostali oni powołani dla stwierdzenia, jakiego rodzaju materjały wybuchowe znajdowały się w bombie i w granatach znalezionych na strychu.

Po zaprzysiężeniu obu tych rzeczoznawców przewodniczący oddał im reszlki materjałów wybuchowych do zbadania. Wyniki ekspertyzy będą ogłoszone w środę.

Zeznania komisarza Iwachowa.

Nadkomisarz Kazimierz Iwachów, zastępca kierownika policji politycznej we Lwowie zeznał, że na podstawie poufnych wywiadów nie uzyskał żadnych danych, by oskarżony był członkiem jakichkolwiek organizacji wywrotowych.

Do zeznań Werchoły, który doniósł że Steiger stykał się z komunistą Mrakiem nie można było przykładać żadnej wagi.

Następnie na zapytanie obr. Landaua świadek stwierdza, że istnieją organizacje ukr. o czołowem brzmieniu „Werchowna Komanda“ lub „Werchowna Rada“.

Dalej zeznaje nadkom. Iwachów, że insp. Sawicki powiedział mu tuż po zamachu, że Pasternakówna, którą przesłuchiwał w policji nie była w stanie dać mu niezawodnych dowodów, że Steiger popełnił zamach. Ponieważ na dzień przed zamachem tj. 4 września policja polityczna otrzymała wiadomość o liście z pogróżkami do metrop. Szeptyckiego, na zasadzie tego wystosowany został telegram do Warszawy, w którym zupełnie celowo napisano, że w związku z zamachem został przytrzymany Steiger.

Prokurator zapytuje, dlaczego w późniejszych raportach do władz centralnych policja polityczna nie powiadomiła, że Steiger nie jest sprawcą, lecz przeciwnie, w jednym z raportów policja polit. twierdziła, że bezwzględnie Steiger dokonał zamachu.

Nadkom. Iwachów wyjaśnia tę okoliczność tem, że policja polityczna opierała się na stanowczych twierdzeniach kom. Łukomskiego, że Steiger jest sprawcą.

Po przerwie w dalszym ciągu zeznawał nadkom. Iwachów. Wedle poufnych wywiadów ustalono, iż Kazimierz Lenicki był inicjatorem zamachu na p. Prezydenta, wykonawca zaś był Omelan Lewicki. Pierwszy z nich był aresztowany na dzień przed zamachem 4 września z. r.

Świadek podaje następnie, iż tajną ukr. wojskową organizację zorganizował Eugenjusz Konowalec, zięć dr. Fedaka, dr. Celewicz był kierownikiem politycznym, zaś Nawrocki kierował organizacją. Działo się to w r. 1921—22. Po zamordowaniu prof. Twerdochliba aresztowano członka tej organizacji Dzikowskiego. — W tym czasie trzej wymienieni zbiegli zagranicę. Komenda tej organizacji znajduje się obecnie w Berlinie. Stamtąd wydawane są rozkazy na ręce Stefanowicza, który przebywa w Użhorodzie w Prykarpackiej Rusi, on zaś wydaje dyrektywy organizacjom w kraju.

Dr. Grek: Skąd otrzymują oni materjał wybuchowy?

Św.: Nadsyłany jest również z zagranicy. W b. roku ujęto w Tczewie, dwóch studentów Ukraińców, którzy szmuglowali 2 walizy materjału wybuchowego. Jeden z nich, Wroński, student gdańskiej politechniki jest rodem ze Lwowa.

Dr. Grek: Czy wiedzą panowie jaka była pieczęć tej organizacji i kto ją wykonał?

Św.: Pewien konfident powiadomił nas, iż po aresztowaniu Glasermana, w związku ze sprawą Mykytyna, zapanował niepokój w kołach ruskich, ażeby Glaserman cośkolwiek w sprawie pieczątki ukr. organizacji nie wyśpiewał.

Świadek podaje w końcu, iż Charków był aresztowany we wrześniu z. r. i wówczas był fotografowany.

Przew.: Jaką rolę spełniał adw. dr. Izrael Waldman przy boku Petruszewicza?

Św.: Był reprezentantem mniejszości żydowskiej. W r. 1918 wydawał Lemberger-Zeitung, był sjonistą.

Dr. Landau: Waldman był więc jedynym z pomiędzy żydów, jak Breiter z pomiędzy Polaków.

Przew. powiadomił następnie Trybunał, że ks. mitrat Bielecki nadesłał list, w którym prosi, aby go przesłuchać w domu ze względu na podeszły jego wiek (79 lat).

Z poselstwa pol. w Wiedniu nadszedł list, pisany przez dyrekcję tamtejszej policji. Policja powiadamia w nim poselstwo, iż podczas pobytu Steigera w Wiedniu nie zauważono, jakoby on należał do związku komunistycznego. Również zaprzeczono, aby jakkolwiek funkcjonarjusz tej policji rozmawiał z Loedlową o Steigerze, przed jej odjazdem do Lwowa.

Jako znawcę języka ukraińskiego Kuratorjum ustanowiło dr. Janowa, lektora ukr. języka na Uniwersytecie we Lwowie.

ZEZNANIA PODKOM. KAJDANA.

Podkomisarz PP. Leon Kajdan po zaprzysiężeniu zeznał, iż wieść o rzuceniu petardy na powóz p. Prezydenta otrzymał w chwili, gdy stał przed gmachem województwa.

W gmachu komendy PP., dokąd przybył świadek w towarzystwie 4 innych panów, powiadomił go insp. Łukomski, iż z polecenia dyr. Reinlendera będzie prowadzić śledztwo w sprawie tego zamachu. Świadek nie przysłuchiwał Pasternakówny, przysłuchiwał się jednak stawianym pytaniom przez swego zwierzchnika podinsp. Sawickiego. W pokoju tym było więcej osób, które częściowo słuchały, częściowo zaś rozmawiały.

Pasternakówna opowiadała wówczas szczegółowo o rzuceniu petardy. Widziała, że Steiger trzymał w ręku jakieś pudełko, które rzucił, widziała lot lecącej bomby. Zrazu sądziła, że były to cukierki.

Przewodniczący wykazuje sprzeczność zeznań świadka z zeznaniami podinsp. Sawickiego.

Św.: Tak zeznaję jak słyszałem. Podziwiałem wówczas Pasternakównę jak zeznawała.

Przew.: Zeznawała ona to co widziała, dlaczegoż pan ją podziwiał?

Św.: Jako kobietę.

Przew.: Czy zauważył pan jak się zachowywał kom. Suchanek?

Św.: Nic nie zauważyłem, tylko insp. Łukomski powiedział mi, że Suchanek napadł Pasternakównę i byłaby mi ona uciekła, gdybym ją nie zatrzymał.

Przew.: Świadek architekt p. Ulam zeznał, iż pan krzyczał do Pasternakówny — trzy razy pani zmieniała swe zeznania, niech się pani jednego trzyma.

Św.: Tego nie mówiłem.

Dr. Landau: To pańskie wyrażenie się do Pasternakówny słyszał i drugi świadek p. Grosnass.

Św.: Nie mówiłem tego.

Następnie przewodniczący uchylił pytanie tego obrońcy dlaczego świadek przewlekał wywiady w sprawie ukraińskich terorystów Indyszewskiego i tow., oraz w sprawie Teofila Olszańskiego, poczem rozprawę odroczono do dziś do godziny 9-tej rano, na której w dalszym ciągu będzie zeznawać podkom. Kajdan.

—:::—

Z dnia.

Wszystkiemu winien Piłsudski.

„Głos Narodu“ zaczyna witać rząd koalicyjny z radością, nie mniej wyraża niezadowolenie, że rząd ten nie powstał natychmiast po dymisji Grabskiego.

Kto winien? Oczywiście Piłsudski.

Winę za to pierwsze opóźnienie ponosi Belweder — twierdzi „Głos Narodu“ — bo jakżeż prezydent państwa mógł się liczyć z jakimś tam Piłsudskim?

„Właśnie właśnie — pisze organ klerykalny — przyszła głośna wizyta p. Piłsudskiego w Belwederze i jego niesłychane ostrzeżenie, na które P. Prezydent Rzplitej nie umiał niestety z należną stanowczością zareagować. Z tą chwilą postawione zostało veto sulejowskie przeciw pozostaniu gen. Sikorskiego w rządzie, veto poparte w następnych dniach przez dwie manifestacje oficerów - piłsudczyków na cześć gen. Skierskiego i Piłsudskiego. Każdy dzień przedłużającego się kryzysu obniżał zagranicą autorytet Polski, w kraju zaś wzmagał nerwowość i pesymizm w ocenie sytuacji. Występ p. Piłsudskiego zaszkodził więcej naszemu kredytowi, niż wszystkie tegoroczne błędy w naszej polityce gospodarczej...“

Jeżeli organ księży zawsze taką prawdą karmi swych czytelników, to można im pogratulować. A co do owych kredytów, to możeby tak księża dali złoto kościelne do skarbu państwowego?

—:::—

Dyktator mówi.

Jak wiadomo, robotnicy angielscy zabronili Mussoliniemu wjazdu do Anglji. Dyktator zląkł się, nie pojechał i wyrznął w izbie włoskiej mowę, oklaskiwaną przez swój sztab.

Przemawiam nietylko do was, panowie, lecz pragnę mówić do całego świata. Dzisiaj na wszystkich kontynentach, we wszystkich krajach prowadzona jest dyskusja za, lub przeciwko faszyzmowi. Wszędzie zdają sobie sprawę, że system parlamentarny, który okazał był pożytek, dziś nie jest już wystarczającym do tego, aby zadość uczynić wzrastającym potrzebom cywilizacji nowoczesnej (!). Wszędzie się wyczuwa konieczność utrwalenia w tem nowoczesnem społeczeństwie zasad, porządku, dyscypliny i hierarchji (!) bez których społeczeństwo zdążałoby ku chaosowi i ruinie. W niektórych krajach utworzyły się grupy polityczne, które pragnęłyby izolować moralnie Włochy faszystowskie poza granicami Włoch znajdują się jednostki, które pozwalają sobie w parlamentach rzucać oszczerstwa na ustrój faszystowski. Trzeba sobie jednak uświadomić, że w każdej chwili na moje wezwanie stawi się 2 miljony młodych ludzi. Nie chcę tu nikomu grozić, lecz jedynie w charakterze odpowiedzialnego szefa rządu włoskiego uczynić energiczne ostrzeżenie, które byłoby wszędzie dosłyszane.

Dyktator włoski chciałby cały świat widzieć u swych nóg a gdzie pochód faszystowski ocenia się słusznie za pochód przeciw cywilizacji i postępowi, tam pan Mussolini rzuca pogróżki i ostrzeżenia.

—:::—

Odkrycie nowych promieni.

PARYŻ, 22 11. (PAT.) Jak donosi Journal, z Londynu, Milikan, zasłużony uczony i laureat nagrody Nobla zawiadomił amerykańską Narodową Akademję Nauk, że odkrył nowe promienie o niezwykłej sile przenikającej na wskroś, nietylko ciała najbardziej nieprzeźroczyste, ale i najbardziej trwałe. Siłę tę w promieniu określa uczony jako stokrotnie przewyższającą siłę najsilniejszych dotychczas znanych promieni.

—:::—

Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych

o programie gospodarczym rządu, o utrzymaniu 8-godz. dnia pracy.

W dniu 18. b. m. odbyło się posiedzenie Kom. Centralnej Związków Zawodowych, które między innemi zajęło się sprawą żądań robotniczych w dziedzinie gospodarczej i stanowiskiem Związków w tej sprawie wobec tworzącego się rządu. Ponadto Komisja Centralna omówiła sprawę ośmiogodzinnego dnia pracy wysyłania przez Zw. Zaw. delegacji do Rosji Sowieckiej, oraz sprawę nadużywania przez rozmaite związki lokalne i organizacje rozłamowe tytułu „klasowych związków“.

W sprawie stosunku Związków Zawodowych do rządu przyjęto wniosek następujący:

„Komisja Centralna Zw. Zaw. stwierdza, że każdy rząd, który nie podejmie się przeprowadzenia programu gospodarczego Zw. Zaw., napotka na najostrzejszy sprzeciw zorganizowanej zawodowo klasy robotniczej. Komisja Centralna wzywa wszystkich posłów robotniczych do energicznej walki z takimi rządami“.

Wobec wciąż powtarzających się i potęgujących zamachów kapitalistów na 8-mio godzinny dzień pracy na terenie wielu gałęzi przemysłu. — Komisja postanowiła raz jeszcze wezwie wszystkie Zw. Zaw. do bezwzględnej walki ze wszystkimi przejawami tej akcji kapitalistów na ustawowy czas pracy. Związki muszą jak najdokładniej zbadać obecny stan rzeczy na terenie swojej działalności i we wszystkich wypadkach stwierdzonych nadużyć, przeprowadzić bezwzględną walkę o przywrócenie 8-mio godz. dnia pracy i angielskiej soboty.

W sprawie wysyłania delegacji przez poszczególne Związki zawodowe do Rosji sowieckiej, wobec powtarzających się zaproszeń do wysyłania tych delegacji, przysyłanych przez Związki rosyjskie do naszych Związków — Komisja Centralna poleciła Związkom kierować się w tym wypadku trzema nieodzownemi przesłankami:

1) wysyłające delegacje Związki mogą wysłać delegacje wyłącznie na koszt własny, w żadnym wypadku nie uciekając się do pokrycia kosztów tych wyjazdów przez Związki bolszewickie;

2) wysłać delegację mogą tylko te związki, które uprzednio uzyskają od bolszewickich organizacji gwarancję absolutnej wolności ruchów i wolności badań stosunków robotniczych na terenie Rosji sowieckiej.

3) przed zdecydowaniem o wysłaniu delegacji Związki muszą w tej sprawie porozumieć się z Sekretarjatem Komisji Centralnej.

Wobec powtarzających się wypadków nadużywania przez organizację rozłamową, podczas wyborów do Kas chorych, Rad miejskich i t. p. ogólnego tytułu „związków klasowych“ i podszywanie się w ten sposób pod firmę naszych organizacji zawodowych, celem zdobycia podczas wyborów głosów tych robotników, którzy są zwolennikami klasowego ruchu zawodowego, — Komisja Centralna Związków Zawodowych postanowiła wydać polecenie wszystkim naszym Związkom centralnym i ich lokalnym oddziałom, wszystkim Radom Zw. Zaw. i Sekretarjatom Okręgowym Komisji Centralnej, by przy wszelkich wystąpieniach nazewnątrz, przy wysuwaniu list podczas wyborów do rozmaitych instytucji używały swoich właściwych nazw jak n. p.: „Lista Związku Zawodowego w...“ „Lista Rady Związków Zawodowych w...“ itd.: W ten sposób położony zostanie kres nadużywania tytułu ogólnego „klasowych związków“ w celach sprzecznych z dążnościami i obecną taktyką naszych Zw. Zawodowych.

Magistrackie urzędowanie.

Dnia 19. b. m. zostałem poinformowany przez dwie panienki urzędujące w zastępstwie naczelnego lekarza miejskiego, dr. Wiktora Legeżyńskiego, iż trzeba zapłacić 7 zł., aby uzyskać św. zdrowia, oraz zgłosić się dnia 20 b. m. od 12 do 13, a świadectwo będzie wydane.

Uczyniłem wszystko i przyszedłem o godz. 11.45, czekałem do 12.30 na przybycie „fizyka“ i straciwszy 7 zł. nic nie zyskałem.

Dr. Legeżyński nie pilnuje godzin urzędowych od 9 — 13, ale pod pretekstem komisji przychodzi na pół godziny do biura i zamiast załatwiać czekające strony zaczyna bawić się papierkami, a ludzie wałęsają się po kurytarzach.

Dr. Legeżyński stoi wybitnie na stanowisku że ludzie interesenci są dla niego, a nie odwrotnie. Z ordynarnego zachowania się i próżniactwa jest dr. Legeżyński tak znany, jak są nam znane brudy miasta, pył i kurz, przed którym tensam „fizyk“ ostrzega, ale wiek, nieznajomość rzeczy, zakwalifikowały go dawno na emeryturę i trzeba koniecznie to uczynić, powołać młodego lekarza, aby ten urząd zdrowia był ulgą dla skołatanego społeczeństwa a nie utrapieniem i pańszczyzną.

W reorganizacji administracji magistratu na pierwszem miejscu stawiamy usunięcie kościanych staruszków, a w pierwszym szeregu — Dra Wiktora Legeżyńskiego.

Nieforfunne rozsadzanie b. soboru rosyjskiego.

WARSZAWA, 23. 11. W ubiegłą sobotę przystąpiono do dalszego rozsadzania b. soboru rosyjskiego na pl. Saskim. Przygotowano trzy wybuchy, które miały zwalić prawy narożnik. Na czas tych wybuchów władze policyjne zamknęły cały ruch uliczny na ul. Królewskiej i pl. Saskim.

Okazało się to zbyteczne, bo ani jeden odłamek nie padł na ulicę, ani nawet na placu rozbiórki. Oczywiście — nie rozwaliła się też żadna ściana, ani nawet jej część. Podobno nie wszystkie naboje wybuchły.

Jak objaśniają kierownicy rozbiórki przyczyną niepowodzeń dotychczasowych jest niezwykła trwałość budowli, wykonanej z najtrwalszej cegły z użyciem cementu i wiązań żelaznych wewnątrz.

Rzeczywiście: wnętrze b. soboru, zasypane do wysokości pierwszego piętra rumowiskiem sklepienia i filarów, pełne jest żelaza. Znaczna część sklepienia, pomimo upadku z tak znacznej wysokości, trzyma się w całości, dzięki niezwykłej spoistości muru i silnym klamrom żelaznym.

Stwierdza to, że władze rosyjskie budujące sobór, obliczały jego trwanie na kilkanaście conajmniej wieków.

Potężna kolumna, z najtrwalszego w świecie granitu finlandzkiego, w połowie tylko rozbita i opadła na jedną ze ścian, która nawet nie drgnęła, wymownie świadczy o sile budowli.

W rezultacie — ściany gmachu stoją w dalszym ciągu.

—:::—

Proces o zdradę główną w Pradze.

PRAGA. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa sądowa przeciw Oldrzychowi Kraczmerowi, kapitanowi rezerwy, oskarżonego o przestępstwo zdrady głównej. Kraczmera obwiniony został, że w r. 1921 i 1925 włączył się w połączenie telefoniczne między Pragą i Bukaresztem, podsłuchując sprawy, które w interesie państwa miały pozostać w tajemnicy i sprzedawał je Rosji sowieckiej, oraz Węgrom. Rozprawa na żądanie zastępcy prokuratury państwa, uznana została za tajną. Zawezwano 9 świadków. Oskarżony Kraczmer został uznany winnym przestępstwa zdrady wojskowej i przestępstwa nakłaniania do zdrady tajemnic wojskowych i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego kwartalnym postem, oraz pozbawienia praw obywatelskich na przeciąg 4 lat. Prokurator zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

—:::—

Socjaliści niemieccy za wstąpieniem Niemiec do Ligi Nar.

BERLIN, 23. 11. Socjalno-demokratyczna trakcja parlamentarna powzięła następującą uchwałę:

Rząd Rzeszy domaga się od parlamentu rozstrzygnięcia co do układów w Locarno oraz równoczesnego rozstrzygnięcia co do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Socjalna demokracja będzie głosowała za wstąpieniem Niemiec do Ligi. Aby ten cel osiągnąć, będzie również głosowała za przyjęciem układów w Locarno, których istotna treść leży na linji zagranicznej polityki socjalnej demokracji. Uchwała ta jest zgodna z londyńską uchwałą S. M. R. z 5. listopada b. r.

———

Na fundusz Ligi morskiej i rzecznej.

Z Oddziału Lwowskiego Ligi morskiej i rzecznej otrzymujemy następujące pismo:

Tako rzecze św. Mikołaj:

— Macie morze, macie ludzi, macie bogactwa ziemi swojej, które powinniście wysyłać w świat daleki, wzbogacać tem siebie i Państwo — nie macie jednak okrętów, nie macie floty handlowej, którą nie Państwo, lecz całe społeczeństwo powinno sobie samo stworzyć. Stworzenie tego wielkiego dzieła nie jest ponad siły ogółu. Mimo nader ciężkich czasów i właśnie dlatego powinien się każdy przyczyniać do tego dzieła.

I niechaj to nie będą same ofiary, skoro dziś na nie was nie stać. Połączcie przynajmniej piękne z pożytecznem.

Oświadczam, że żadne dziecko polskie nie powinno otrzymać w mym dniu upominków, które nie jest opodatkowane na fundusz budowy floty handlowej.

W sklepach, w których zakupujecie, żądajcie, by kupiec udowodnił, że część swych zysków bez podwyższania ceny przeznacza na Ligę Morską i Rzeczną. Dowodem takim jest wywieszka wraz z odpowiednim napisem i pieczęcią Ligi. Nic na tem nie tracicie, a przyczyniacie się do budowy floty handlowej i zmuszacie kupców, by byli dobrymi obywatelami kraju.

Dla naszych milusińskich jednym z miłych podarunków z pośród słodyczy będzie czekolada Ligi Morskiej i Rzecznej. Czekoladę tę jako artykuł reklamowy, a więc rzecz oczywista w pierwszorzędnym gatunku wyrabia dla Ligi M. i R. znana lwowska fabryka czekolady J. Höflingera. Czekolada ta w specjalnem opakowaniu i napisem „10 procent na fundusz budowy polskiej Floty handlowej“, kosztuje tylko 30 gr.

Czy komuniści czescy wstąpią do rządu?

PRAGA. Socjaldemokratyczne „Pravo Lidu“ w artykule zatytułowanym „Jeszcze nie zapóźno“, wskazuje na wielką siłę klerykałów i pobudza stronnictwo komunistyczne, by uniemożliwiło ich wpływ w państwie i ewentualne wstąpienie do rządu w ten sposób, by komuniści wstąpili do koalicji. „Stronnictwo komunistyczne może jeszcze odwrócić od siebie odpowiedzialność za tę koalicję, która koniecznie musi przyjść, jeżeli klerykałom da się możność, aby ukoronowali swój wyborczy sukces aktywnym wykorzystaniem tegoż, dla reakcyjnych celów“. Stronnictwo komunistyczne ma pierwszy obowiązek temu sukcesowi klerykalnemu przeszkodzić.

„Pravo Lidu“ proponuje, by stronnictwo komunistyczne zarządziło w swych organizacjach referendum w kwestji, czy komuniści zużyją swą siłę polityczną dla usunięcia z rządu klerykalizmu, czy też nie.

W związku z powyższem, specjalnego znaczenia nabiera głos organu czeskosłowackich komunistów „Rudego Prava“, które oświadcza, że komunistyczna partja gotowa jest do popierania w parlamencie każdej akcji, skierowanej ku polepszeniu losu pracującego ludu. W tym kierunku partja komunistyczna nie cofnie się nawet przed współdziałaniem z koalicją. To oświadczenie organu komunistycznego jest bardzo znamienne. Poraz pierwszy od istnienia partji komunistycznej w Czechosłowacji odezwał się z jej szeregów głos o potrzebie aktywnego współudziału w pracy parlamentarnej, chociażby tylko w ograniczonym kierunku.

—:::—

Ślepa sprawiedliwość w Winnikach.

Kto miał sposobność zetknąć się z sądem, ten musiał nabrać szczególnego wyobrażenia o tamtejszym wymiarze sprawiedliwości.

Przedewszystkiem wymiar ten cechuje nadmierny pośpiech i tendencja do odraczania rozpraw.

Na jeden dzień spędza się dużo, setki rozpraw. Tłum pozwanych gniecie się od rana przed sądem, bo w budynku pomieścić się nie może. P. sędzia (mieszkający we Lwowie) dopiero po godzinie 9-tej przyjeżdża do Winnik, a gdy już raczy przyjechać, najpierw dzieli się nowinkami lwowskimi z kolegami i adwokatami, co trwa przynajmniej małą godzinkę, poczem nas ępuje urzędowanie. Następuje szybkie wywoływanie stron, kto niema adwokata, przeważnie naraża się na odroczenie sprawy, bo p. sędzia nie ma czasu na wysłuchiwanie długich wywodów chłopa, inny wywołany nie dosłyszał, zanim na zewnątrz budynku mu dano znać już sprawa upadła lub została odroczona. Bo p. sędzia się spieszy, gdyż druga godzina za pasem i odjeżdża pociąg do Lwowa, a tu chłopstwa jeszcze cała chmara.

Tak w błyskawicznym tempie odbywa się urzędowanie i „załatwiwszy" wszystkich odjeżdża p. sędzia szczęśliwy do Lwowa. Rozjeżdżają się i pozwani chłopi klnąc starczyście, bo nie załatwili sprawy, chociaż kilka razy byli wzywani do sądu i daremnie stracili czas.

Możeby wyższe władze sądowe zajęły się tym błyskawicznym tokiem przewodu sądowego w Winnikach.

Księża, którzy wolą mieć gospodynie.

Nowojorski „Nowy Świat" podaje następującą sensacyjną wiadomość

MEXICO CITY. W stolicy stanu meksykańskiego Tabasca Vilda, Hermosa zapanowało niezwykłe podniecenie religjne z powodu aresztowania pięciu księży katolickich, którzy odmówili wejścia w związki małżeńskie.

W ostatnich czasach legislatura stanu Tabasco uchwaliła prawo zmuszające księży wszelkich wyznań do wstępowania w związki małżeńskie, aby mogli spełniać obowiązki swego urzędu.

Uchwalonemu prawu uczynili zadość wszyscy księża, posiadający parafje w obrębie stanu Tabasco z wyjątkiem pięciu, którzy oświadczyli władzom, że wolą mieć gospodynie, jak prawne żony. (Aresztowani księża wychodzą z zasady wyrażonej dowcipnie przez poetę Kochanowskiego w dziele makaronicznem zatytułowanem „Miscellanea", która brzmi: „Dedecet księdzu ducere legalem żonam". „Sed decet cur... choware kucharkam". („Nie przystoji księdzu pojąć prawnej małżonki, ale przystoi mieć przy sobie nałożnicę").

Jak będzie za lat tysiąc?

Rozmaici pisarze, fantaści lub znachorzy, prorocy lub zimni uczeni „ze szkiełkiem na oku" przepowiadają z mniej lub więcej logicznem uzasadnieniem, jak będzie za lat pięćdziesiąt, sto, lub tysiąc.

Niedawno czytaliśmy, że rychło nastąpi dzień, kiedy aeroplan będzie najpowszechniejszym środkiem komunikacyjnym. Ujrzymy więc może niebawem szlak powietrzny zapełniony aeroplanami, jak widzimy obecnie gościńce zapełnione automobilami. Ale nie zdołamy już sprawdzić tego, co przepowiada profesor angielski A. K. Low, bo widzi on oczyma proroka to co ma się stać za lat... tysiąc.

Profesor Low wydał obszerne dzieło, w którem próbuje opisać daleką przyszłość świata, stara się wnioskować logicznie na podstawie istniejących zdobyczy techniki.

Jeżeli więc wierzyć można, będą nasi potomkowie potrzebowali tak mało snu, że normalnie wystarczy sen trzech nocy na tydzień. Śniadania będą wyrzucały potężne rurociągi mieszkańcom miast na stół o której godzinie zechcą. Będą to zakłady miejskie. Radjo i przyrządy optyczne umożliwią kupcom i przemysłowcom załatwianie spraw wprost od biurka gabinetowego. Przyjaciele sportu, jeżeli zechcą nie będą potrzebowali nosa wytknąć na ulicę, lecz zapomocą specjalnych kin, przystosowanych na odległość, obserwować będą place sportowe we wszystkich częściach świata.

Wygląd ulic zmieni się zupełnie. Trzeba będzie budować specjalne ulice dla pieszych. Będą one biegły wzdłuż domów pod arkadami, w których mieścić się będą wielkie domy towarowe i sklepy. Dach nad arkadami będzie można otwierać i zamykać za dotknięciem guzika elektrycznego i regulować w ten sposób temperaturę oraz chronić się od deszczu. Ulice otrzymają centralne ogrzewanie. Środkiem ulic będą biegły dwa pasy bez końca, zapomocą których będą mogli się ludzie posuwać, bez używania nóg. Na jezdniach będą kursowały samochody tak, jak dzisiaj, jednakże nie z popędem motorów benzynowych, lecz elektrycznym. Prądu będą im dostarczały olbrzymie elektrownie przez powietrze. Jeżdżenie wszelakimi środkami lokomocji będzie tak tanie, że chodzenie wyjdzie z mody. Prawdopodobnie zaczną zanikać kończyny dolne, czemu ludzkość będzie się starała przeciwdziałać rozwojem sportu, o jakim dziś nie marzy żaden zapalony sportowiec, i racjonalną hygjeną ciała.

—:::—

Jubileusz samochodu

Pierwszy wóz motorowy powstał w r. 1885. Dr. Karol Benz z wiosną tegoż roku rozpoczął realizować we własnym warsztacie pomysł motoru benzynowego. Początek był bardzo ciężki. Wózek stawał co parę kroków, ściągając tłumy gapiów, patrzących na szczekające, trzaskające i postękujące pudło z uśmiechem pełnym politowania. Nikt nie przeczuwał, że „tef. tef. tef", to sygnał nowej epoki, nowych czasów, w których motor miał zawładnąć na lądzie i na morzu, a wreszcie i w powietrzu.

Tymczasem wynalazca coraz więcej udoskonalał swój motor i niedługo już jechał sto i więcej metrów bez defektu. Ludzie zaś poddawali pierwszego automobilistę najostrzejszej krytyce. Często słyszało się podrwiwania i ubolewania „jak człowiek inteligentny może siadać do wózka marnego, hałasującego nie do wytrzymania, kiedy przecież dosyć jest koni woźniców i furmanek?" Tymczasem ze 100 metrów uczynił się 1 kilometr, szybkość zwiększała się coraz więcej, coraz częściej zdarzało się, że Benz wracał do domu na swym wózku, a nie pchając go z tyłu, czy popędzając woły lub konie „zaprzęgnięte ku ogólnemu pośmiewisku do pierwszego auta.

Z końcem roku 1885 opatentował Benz swój wynalazek i odtąd rozpoczyna się trjumfalny pochód motoru przez cały świat.

—:::—

Tragedja wynalazcy.

Pisma donoszą, iż w roku bieżącym przypada stulecie wynalazku szpilki. W roku 1825 bowiem młody ślusarz, którego nawet nazwisko zaginęło, dla historji, skradłszy kawałek drutu u swego majstra, zaostrzył go, zmiażdżył mu łepek, i zrobiwszy zeń szpilkę, puścił w świat, jako ten przyrząd, który z czasem stał się niezbędnym w każdej toalecie kobiecej. Młody wynalazca poszedł przedewszystkiem za popełnioną kradzież do więzienia. Kiedy jednak zeń wyszedł, i dowiedział się, że inni robią miljony na owocach jego pomysłowości, dostał pomieszania zmysłów i skończył żywot w domu warjatów.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu". — Ceny zniżone. Występ Sowilskiego.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Nowi Panowie". Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Madame Butterfly". Ceny zniżone. Występ M. Sowilskiego.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej.." Ceny zniżone.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta". Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej..." Ceny zniżone.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 24. listopada: Artur Rubinstein. Pianista.

Piątek, 27. listopada: Filip Szarf, skrzypek (Nowy Jork).

—:::—

TEATR WIELKI wystawia dziś operę Pucciniego: „Dziewczyna z Zachodu", w premierowej obsadzie, z pp.: Platówną (rola tytułowa), Sowilskim i Cygankiem w partjach czołowych. Ceny biletów zniżone.

TEATR NOWOŚCI daje dziś farsę francuską: „Codziennie o 5-tej..." Z powodu choroby p. Rasińskiego, w roli buchaltera, Maravala, wystąpi zastępczo p. Fertner. Ceny zniżone.

„TANNHÄUSER", wspaniała opera Ryszarda Wagnera ukaże się w początku przyszłego tygodnia, z p. Marcelim Sowilskim w partji tytułowej i nowej obsadzie artystycznej, z pp.: Platówną, Green-Skazową, Cygankiem, Kwiatkowskim, Martinim, Ostrowskim, Schätzem i in., pod kierunkiem muzycznym p. Milana Zuny. Ceny zniżone.

—:::—

Zgromadzenie partyjne.

odbędzie się w piątek, 27. b. m. w lokalu Rady zawodowej Ossolińskich l. 10.

Porządek dzienny:

1) Sytuacja polityczna na tle ostatnich wydarzeń sejmowych.

2) Wybory delegatów na konferencję obwodową.

Wzywa się ogół towarzyszy i członków P. P. S. do jak najliczniejszego współudziału w tem zgromadzeniu.

Początek o godz. 6. wieczorem.

—:::—

Ruch artystyczny.

Warszawa uczci 450-tą rocznicę urodzin Michała Anioła.

Jak donoszą pisma warszawskie, niedawno odbyło się tam w lokalu Departamentu Sztuki i Kultury zebranie, zwołane przez Koło włoskie, im. Leonarda da Vinci, w celu zorganizowania uroczystości Michała Anioła z racji przypadającej w tym roku 450 rocznicy urodzin mistrza. Rozważano szereg spraw, związanych z obchodem, poczem postanowiono zwołać następną konferencję w dniach najbliższych, celem zorganizowania osobnego komitetu.

Wystawa portretów królów polskich.

W Krakowie w sali Racławickiej i w sali Matejki została otwarta wystawa portretów królów polskich. Wystawa obejmuje obrazy olejne, sztychy, medale z podobiznami królów, wreszcie podobizny w starych książkach, głównie kronikach.

—:::—

Nowiny literackie.

Dramat Kellermanna.

Bernard Kellermann słynny autor „Tunelu" napisał ostatnio dramat p. t. „Anabaptyści z Monasteru". Jest to właściwie w formę sceniczną ujęta powieść historyczna, przedstawiająca w rozwlekłych epizodach dzieje Jana z Lejdy. Rzecz spotkała się z dość zimnem przyjęciem krytyki.

Literatura w Rosji sowieckiej.

W dzisiejszej Rosji na pierwsze miejsce wybiła się p. Seifullina, której utwory: „Peregnoj", „Winneja", „Aleksander Makedoński" i „Putniki" porównują krytycy do dzieł Balzaca i Tolstoja.

„Król Amortis".

Ignacy Nikorowicz, autor komedji „W gołębniku", złożył kierownictwu teatru im. Bogusławskiego poemat dramatyczny p. t. „Król Amortis".

—:::—

Różne.

Powszechnem źródłem dowcipów — teściowa...

Pewien profesor amerykański zadał sobie trud klasyfikacji dowcipów według narodowości i doszedł do takich wniosków:

Dowcipy angielskie obracają się najczęściej dokoła pocałunków, nieszczęśliwych zakładów, niezręcznych graczów w golfa, ludzi podchmielonych i teściowych.

Francuz lubi dowcip o żołnierzach, mamkach, kobietach lekkomyślnych, turystach niemieckich, zapałkach monopolu państwowego i o teściowych.

W Niemczech przedmiotem ulubionym dowcipu jest profesor roztargniony, panienka zakochana w lejtnancie, miłostki kucharza, małżonek, który wraca późno do domu, a zapominał wziąć klucza od drzwi mieszkania i — teściowa.

Włoch dowcipkuje na temat upasionych mnichów, dorożki neapolitańskiej, kapeluszy kobiecych i — teściowej.

Amerykanin, który śmieje się, można powiedzieć, ze wszystkiego, najgłośniej śmi je się przy dowcipach o trustach, o sztywnym angliku, o lemoniadzie, która właściwie jest wódką; o kataryniarzu włoskim, kiepskich samochodach i — także o ukochanej teściowej.

Z tego więc zestawienia wynika, że na całym świecie najpowszechniejszym tematem dowcipów i źródłem śmiechu jest teściowa.

Wędrówka kontynentów.

Wiedeński profesor Wegner utrzymuje, że kontynenty, podobnie jak góry lodowe znajdują się w stanie nieustannej wędrówki. Dla sprawdzenia tej hypotezy będą prowadzone zimą 1925—26 naukowe badania. Na kongresie astronomicznym w Madrycie postanowiono zainstalować szereg radjostacji w Waszyngtonie, Saigome, Greenwich, Paryżu, Sidney, Szanghaju, Tokio i Meksyku. Stacje te o oznaczonym czasie będą wymieniać ze sobą sygnały, które mają dostarczyć materjału do dalszych badań. Opracowanie zebranych danych wziął na siebie oddział radjowy armji francuskiej pod kierownictwem generała Ferrie.

Radjo u farmerów amerykańskich.

Wedle danych statystycznych mają farmerzy amerykańscy Stanów Zjednoczonych 550.000 aparatów radjofonicznych, podczas gdy w 1921 r. mieli ich 365.000 a w 1923 r. 145.000. Ten szalenie szybki rozwój radja zawdzięczać należy temu, że farmerom zależy niezmiernie na szybkiem otrzymywaniu wiadomości handlowych i komunikatów meteorologicznych. Dużą rolę odgrywa przy ten także chęć rozrywki i zamiłowanie do słuchania koncertów. Największa ilość radjo aparatów znajduje się w Stanach północnych, w których korzystniejsze są warunki atmosferyczne, w Stanach południowych natomiast bardzo niezodpowiednie dla stałej komunikacji.

Kłopoty bogacza.

Amerykański bogacz i filantrop Leopold Schetl, liczący obecnie osiemdziesiąt pięć lat, jest w kłopocie, co ma zrobić ze swoim ogromnym majątkiem. Ogłosił przeto w pismach zapytanie i prośbę o radę jak najlepiej ma zużyć pieniądze. Przed paroma miesiącami ofiarował już dwa i pół miljona dolarów na bursę dla biednych chłopców. Majątek Schetla wystarczy jednak na ufundowanie kilkunastu tego rodzaju instytucji dobroczynnych. Odpowiedź i na publiczną ankietę podsuną zapewne miljonerowi ni jedną dobrą myśl.

Komunikaty.

× GŁÓWNY ZARZĄD LIGI POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEJ we Lwowie urządza podobnie jak w latach poprzednich w dniu 1. grudnia br. (wtorek) o godz. 7-ej wiecz. w sali ratuszowej Uroczystą Akademię ku uczczeniu rocznicy zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców w królestwo S. H. S. — Wstęp wolny.

× ODCZYT UNIWERSYTETU LUDOWEGO. Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie odbędzie się odczyt Prof. Marji Jaworskiej na temat: „Zadanie oświaty powojennej“, we wtorek, dnia 24. bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego.

× POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, dnia 24. bm. o godz. 6-tej wiecz. w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: wykład p. Ireny Ulbrich p. t. „Typy kranjologiczne paleolitu“.

× WYKŁAD W OGNISKU OFICERÓW. W piątek, dnia 27. listopada br. o godz. 5.30 wiecz. odbędzie się w Ognisku Oficerów, przy ul. Fredry l. 1, wykład mjr. int. Malczewskiego na temat: „Samowystarczalność żywnościowa D. O. K. VI“.

× TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH zawiadamia pp. artystów, że dnia 6. grudnia otwartą zostanie bieżąca wystawa ogólna oraz Salon Gwiazdkowej sprzedaży. Prace uprasza się nadsyłać do lokalu Tow. najpóźniej do poniedziałku dnia 30. listopada. W niedzielę, dnia 29. listopada odbędzie się o godz. 12 w poł. w kancelarji Tow. posiedzenie pp. artystów, którzy zgłoszą swój udział w wymienionych wystawach, celem wyboru z ich strony mężów zaufania do Komisji artystycznej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496